Rok X. Kraków-Podgórze, wtorek 11 czerwca 1912. Nr. 129.

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·60. fr. 2. rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dzisiejszy numer wyszedł o godz. 1 i zawiera stron 8.

W najbliższych dniach będą poczynione zarządzenia, aby wszyscy prenumeratorzy w okolicach Krakowa otrzymali dziennik **tego samego dnia** po południu, albowiem ekspedycya będzie się odbywała wczesnymi pociągami.

Zamach na policyjnego dyktatora Chorwacyi.

Strzały, które padły w sejmie węgierskim, odezwały się echem na ulicy Zagrzebia w niespełna dwadzieścia cztery godzin później. Bośniacki student Jukić, młodzieniec impulsywny i jak się zdaje. Niezupełnie poczytalny, dał kilka strzałów do królewskiego komisarza dra Cuwaja, znienawidzonego przez wszystkich południowych Słowian madziaryzatora i gnębiciela Chorwacyi. Strzały Jukića nie trafiły wprawdzie Cuwaja, ale krew dwu zabitych i kilku rannych zczerwieniła bruk Zagrzebia.

Zamachy są zaraźliwe i „prawo seryi“ rządzić się zdaje nimi, na podłożu zbiorowej psychozy, wywołanej wzburzonymi namiętnościami politycznemi lub narodowemi zbrodniarz mszczący się za krzywdy partyi, lub narodu, znajduje łacno naśladowców: działa tu popęd do naśladownictwa przemożny u natur słabych i niezrównoważonych) żądza „sławy bohaterskiej“ i obłąkane przeświadczenie, iż krwawym czynem spełnia się dobre dzieło...

Ale jakkolwiek między strzałami w Peszcie a w Zagrzebiu istnieje psychologiczny związek, różnica między jednym a drugim zamachem jest ogromna. Zamach Kovacsa był zamachem z zrodzonym na tle walki dwu węgierskich partyj, zamach Jukića był aktem zemsty Chorwata, który madziarskiego gnębiciela swej ojczyzny krwawo pokarać zapragnął. Zamach Kovacsa ma cechy pozy i reklamy, zbrodnia Jukića jest psychologicznie bardziej zrozumiała.

Ta zbrodnia bośniackiego studenta świadczy, że policyjne madziarskie rządy w Chorwacyi, które całą południową Słowiańszczyznę do gruntu wzburzyły i spotkały się z powszechnem potępieniem, wywołały niebezpieczny ferment. Czas zaiste, dokonać sanacyi tych stosunków — i policyanta nie ustanawiać dyktatorem narodu!

Rządy Cuwaja.

Nominacya dra Cuwaja banem chorwackim nastąpiła dnia 20 stycznia 1912. Za jego poprzednika Tomasica odbyły się wybory do Sejmu, z których wyszli wyłącznie opozycyoniści. Madziarski system rządów dał się Chorwatom tak we znaki, że cały Sejm zjednoczył się przeciw banowi. Pierwszym czynem Cuwaja było rozwiązanie Sejmu, który się nawet nie ukonstytuował. Ponieważ nowe wybory zapewniłyby jeszcze większy tryumf opozycyi i ponieważ w kraju objawiało się coraz silniejsze wzburzenie i przyszło do krwawych demonstracyi, ówczesny prezydent węgierskiego gabinetu Khuen Hedervary zażądał w Wiedniu, aby Cuwaj był mianowany królewskim komisarzem w Kroacyi. Nominacya nastąpiła 31 marca 1912 — i w Chorwacyi zaprowadzono **stan oblężenia**, *z cenzurą prewentywną* pism (jak ongi w Rosyi), ze zniesieniem prawa zgromadzania się etc. Cała policyjna władza przeszła w ręce komisarza królewskiego.

Te rządy madziarskie w Chorwacyi nie różnią się swą brutalnością prawie od rządów rosyjskich. Taka polityka przemocy i gwałtu, kneblująca naród, nie może nigdy wydać zdrowych owoców — i nietylko utrudni w przyszłości ugodę chorwacko-węgierską, ale paraliżuje w zupełności misyę Austryi na Bałkanach. Jest ubolewania godnem i wysoce szkodliwe, że z Wiednia wychodzi aprobata tej policyjnej polityki.

O przebiegu zamachu donoszą z Zagrzebia:

Student Jukić strzela do Cuwaja, a zabija radcę rządu Hervoica. — Ucieczka. — Jeszcze jeden zabity. — Sprawca niepoczytalny.

W sobotę o godz. 1-szej w południe wracał w Zagrzebiu automobilem komisarz królewski Cuvaj wraz z żoną, radcą rządu krajowego Hervoićem i. sekretarzem Pawlićem z uroczystości jubileuszowej swego brata (który jest inspektorem szkolnym). Niedaleko ulicy Marka pewien student, stojący w gronie młodych ludzi, **strzelił do niego 3 razy z rewolweru. Kule trafiły Hervoica w głowę i szyję. Cuvaj wyszedł bez szwanku.**

Sprawca zamachu zaczął uciekać, ale został zatrzymany przez policyan-

Zbrodnia z miłości.



(Opis wewnątrz numeru).

tów i przechodniów. W czasie pościgu zastrzelił on jednego policyanta, który na miejscu padł trupem, a następnie zranił jeszcze wystrzałami dwóch urzędników policyjnych, poczem został przez przechodniów ujęty, a także zraniony strzałami ścigających go.

Sprawca nazywa się Łukasz **Jukić**, ma lat 22, pochodzi z Bośni, jest słuchaczem prawa w uniwersytecie zagrzebskim.

Radcę Hervoića odwieziono do pryw. sanatoryum, gdzie wieczorem tego samego dnia **umarł**.

Gdy padły strzały, Cuvaj wysiadł z automobilu i wezwał przechodniów do pościgu za sprawcą. Kilku policyantów puściło się za uciekającym sprawcą, który się gęsto odstrzeliwał. W chwili gdy go ujmowano, chciał Jukić popełnić samobójstwo, lecz mu w tem przeszkodzono.

Gdy Jukića przyprowadzono na policyę, był tak wzburzony, że nie można było przystąpić do przesłuchania, aż dopiero po upływie pół godziny. Wołał ciągle „Niech żyje Chorwacya.“ Do winy się przyznał.

O osobie sprawcy zamachu donoszą:

Jukić w bieżącym roku nie był już zapisany na Zagrzebskim uniwersytecie. **Był on już raz w zakładzie dla obłąkanych**, a także podczas służby wojskowej miał wiele konfliktów, tak, iż musiał służyć trzy lata.

Mimo, iż Jukić twierdzi, iż nie miał żadnych wspólników, policya **aresztowała 8 bośniackich studentów** pod zarzutem, iż byli wtajemniczeni w plan Jukića.

Natychmiast po zamachu wystosował cesarz do Cuvaja telegram z życzeniami z powodu uniknięcia zamachu.

Walka z opozycyą na Węgrzech.

Sobotnie posiedzenie. — Znowu policya wyprowadza posłów. — Zmiana regulaminu. — Zeznania Kovacsa.

Sobotnie posiedzenie Sejmu węgierskiego miało przebieg zupełnie podobny do poprzednich. Opozycyjni posłowie zgromadzili się znowu przed rozpoczęciem posiedzenia w sali — a gdy Tisza wszedł do Sejmu, podnieśli straszną wrzawę i obrzucali prezydenta obelgami. Znowu wkroczyła policya — i inspektor Pawlik odczytał nazwiska 59 posłów, których Tisza polecił usunąć z sali. Wszyscy opozycyjni posłowie opuścili salę; tylko Andrzej Rath pozostał na sali i nie dał się kolegom nakłonić do wyjścia. W końcu i on wychodzi, wołając do partyi pracy:

— Chciałem skorzystać ze sposobności, aby zawołać do Tiszy, że jest łajdakiem.

Wielkie oburzenie na ławach partyi, skąd słychać okrzyki: „Sam nim jesteś“.

Potem odbyło się posiedzenie przy udziale wyłącznie partyi pracy. Sejm uchwalił 5 milionów koron na wsparcia dla mieszkańców okolicy Keczkemet, dotkniętej trzęsieniem ziemi.

Pos. Vadasz motywował obszernie wniosek o **zmianę regulaminu**. Wskazał, że obstrukcya działa na szkodę parlamentu i państwa. Historya osądzi, że ci, którzy posługiwali się popularnemi hasłami, zdążali do ukrytych celów. Po przywróceniu normalnych stosunków, większość przeprowadzi reformę wyborczą w duchu liberalnym i demokratycznym.

Izba uchwaliła przystąpić do obrad merytorycznych nad **reformą regulaminu w poniedziałek**.

Kovacs.

Poseł Juliusz Kovacs, przebywający w sanatoryum, ma się lepiej. Zdaje się, że grożące zapalenie mózgu nie wywiąże się i Kovacs będzie uratowany. Onegdaj przesłuchiwał go sędzia śledczy.

Kovacs zeznał, że to, co uczynił, uczynił we wielkiem wzburzeniu, że *nie chciał Tiszy zabić* i że cieszy się, że Tisza ocalał. Pytany, dlaczego wszedł na salę, odpowiedział, że przez wykluczenie go popadł w wielkie rozdrażnienie. Wyjechał na wieś, ale czytając sprawozdania jeszcze się bardziej podniecił. Wrócił do Pesztu i poszedł na galeryę. Widząc jak posłów wyrzucano, wpadł w ogromne zdenerwowanie i wszedł, nie wiedząc prawie, do loży dziennikarskiej. Nie miał wcale zamiaru wejścia na salę. Kiedy już wszedł, myślał, że zechcą go wyrzucić i ściskał rewolwer, żeby się bronić. Na zapytanie, dlaczego popełnił samobójstwo, powiedział: „Myślałem, że w ten sposób przysłużę się dobrej sprawie, że zwrócę uwagę kraju na gwałt!“

Kovacs przyznał dalej, że nie ma żadnego majątku i że wszystko stracił. Znaleziono przy nim list, w którym jeden bank z prowincyi odmawia prolongaty 75.000 koron. — Kovacs stwierdza, że nie miał żadnych wspólników, ale władza za podejrzany uważa fakt, iż opozycyjni posłowie jeszcze przed kilku dniami zapowiadali swoim przyjaciołom, że w piątek stanie się coś doniosłego. Prokurator oświadcza, że bezwarunkowo wniesione będzie oskarżenie o usiłowane skrytobójcze morderstwo. Wypadek jednak skomplikowany jest kwestyą nietykalności. Prokurator jest zdania, że Kovacs, jako wykluczony, nie jest objęty nietykalnością.

Obronę Kovacsa, na prośbę rodziny, objął Geza Polonyi.

Z kraju.

Z Wieliczki. W karnym sądzie powiatowym najwięcej zawsze bywa rozpraw o obrazę czci i przekroczeń. Bez względu na to, czy sprawy te są pożądane, czy nie, ludność ma prawo do nich i ma rówież prawo do tego, by jej spory dokładnie zostały rozpatrzone. W naszym sądzie wyjechał obecnie jeden z sędziów na urlop, wskutek czego oddział dla przekroczeń zupełnie nie funkcyonuje. Następstwem tego będzie wyznaczanie później ogromnej liczby rozpraw karnych w czasie, gdy roboty polne będą w pełnym toku, i nadmierne przeciążenie pracą sędziego, który nie będzie w stanie przeprowadzać rozpraw wyczerpująco, a ludność poniesie szkodę.

Wadowice. Egzamin dojrzałości. Wieczór ku czci Kołłątaja. Pod przewodnictwem insp. szk. Opuszyńskiego odbył się egzamin dojrzałości w tut. gimnazyum w dniach 1 — 4 bm. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bondec H., Bujak A., Cieplik P., Duźniak I., Froncz S., Gabryl M., Gorgovich W., Glucksmann I., Graca F. (z odzn.) Huppert W. (z odzn.) Kublin K., Münz A., Nidecki J., Szymeczko I., Uhler I., Węda M. (z odzn.) Wielgus I. (z odzn.) Wyrwalski W. Zajicek I.

Z Żywca. Kasa oszczęd. m. Żywca wykazuje za rok 1911 obrót ogólny w kwocie 6,596.688 K. Datków wypłacono w kwocie 28.683 K i tak na budowę szkół 20.000 K na pomnik grunwaldzki w Żywcu 2.000 K pozatem mniejsze kwoty towarzystwom.

Śmierć skutkiem wścieklizny. 12-letni uczeń Zabłocki, ukąszony przez psa, był przed 8 jeszcze miesiącami leczony przez dra Bujwida, obecnie dostał ponownego ataku wścieklizny, a odwieziony do szpitala zmarł tego samego dnia.

Uchylenie aresztu śledczego nad dyr. Dyskurem i Poznańskim. Jak wiadomo, wnieśli byli dyr. Banku parc. dr. Deskur i Poznański, podanie do sądu z żądaniem przywrocenia nad nimi aresztu śledczego i wydania kaucyi. Sąd prośbie tej odmówił. Wówczas dyr. Deskur i Poznański zwrócili się ponownie do sądu z prośbą, o uchylenie aresztu śledczego i wydanie złożonej kaucyi, motywując to tem, że ustały przyczyny, które dotąd areszt śledczy uzasadniały. Izba radna uchwaliła przychylić się do tego żądania. Kaucya 100.000 kor. zostanie zwrócona dr. Sołowijowi.

Wielkie bankructwa.

Nowy Sącz, 9 czerwca.

Właściciel tutejszego handlu mąki dwudziestokilkoletni Kalman Krieser, umknął do Ameryki, pozostawiając około 50.000 koron passywów. Joachim recte Chaim Steinhof, lat 35 liczący, właściciel dóbr Rzepiennika biskupiego i dzierżawca dóbr Gromnika, syn właściciela dóbr, milionera Hirscha Steinhofa z pod Nowego Sącza, mając kredyt otwarty, wyzyskiwał go do niemożliwych granic, a pofałszowawszy, jak się obecnie pokazuje, masę weksli, uciekł do Ameryki. Passywa wynoszą około 100.000 koron. Naciągnął banki żydowskie i eskonterów w Tarnowie, Grybowie itd., a najwięcej w Nowym Sączu.

Samobójstwo starca.

Dąbrowa, 9 czerwca.

Przed kilku dniami popełnił cyrulik Rausch z Radłowa samobójstwo, rzucając się w nurty Dunajca. Przyczyną rozpaczliwego kroku sędziwego, bo około 80 lat liczącego cyrulika, były kłopoty finansowe i nieporozumienia familijne.

Pożar w salinach wielickich.

Alarm w mieście. — Energiczny ratunek. — Zarządzenia bezpieczeństwa w kopalni. — Większy pożar dzisiaj niemożliwy.

Wieliczka, 9 czerwca.

Wczoraj podczas rannego nabożeństwa rozeszła się w kościele wieść, że w salinach wybuchł pożar. Zanim sprawdzono szczegóły, przybrała wiadomość o ogniu, podawana bezkrytycznie z ust do ust, jak zwykle w takich wypadkach, zastraszające rozmiary. Faktycznie wieści były przesadzone. Ogień istotnie wybuchł na piątym poziomie w składzie smarów. Wedle informacyi, zasięgniętej w salinach, okazuje się, że zapaliły się, a raczej zatliły smary, prawdopodobnie od iskry z kaganka. Skład smarów, który był otwierany ostatni raz w sobotę w południe zajmuje przestrzeń 2 m^2 powierzchni i jest zamknięty. Dzięki temu zamknięciu powietrze dochodzi tam w bardzo małej ilości, tak, że zarzewie] nie zamieniło się w płomień, lecz tliło się tylko wytwarzając dym, który wydostał się przez szczeliny na chodnik i zwrócił uwagę dozorcy.

Na telefoniczny alarm nadbiegł zaraz na miejsce kierownik ruchu pola zachodniego inż. Kordecki, który wraz ze swemi ludźmi zajął się energicznie gaszeniem i rzeczywiście w krótkim czasie pożar stłumił. Równocześnie na szybie zjawił się oddział ratunkowy z inż. Włodarczykiem na czele z aparatami pożarnemi. Ingerencya jednak oddziału okazała się zbyteczną. Na wieść o ogniu zjechał do salin kierownik salin nadr. Muller i był obecny podczas akcyi ratunkowej. Szkoda jest minimalna, wynosi najwyżej kilkadziesiąt koron.

Dla uspokojenia ludności dodajemy, że kopalnia wielicka jest na wypadek pożaru do-

skonale przygotowana, posiada bowiem 22 aparaty ratunkowe systemu Neupert M. 10. i wyszkoloną stacyę ratunkową, składającą się z około 140 ludzi. Zaznaczyć też należy, że na wieść o pożarze w kopalni, ludzie ci dobrowolnie sami zjawili się na ratunek, co tem więcej podnieść należy, że ogień w kopalni jest stokroć niebezpieczniejszy niż pożar na powierzchni ziemi.

Wedle opinii, wyrażonej przez jednego z inż. sal. do naszego sprawozdawcy, nie ma obecnie najmniejszej obawy o pożar. Dawniejszymi czasy przy niedostatecznem zabezpieczeniu materyałów palnych pożar, który istotnie salinę nawiedzał, był możliwy. Obecnie ogień na większe rozmiary wykluczony. Mogą się co najwyżej zapalić smary, przechowywane zresztą w ogniotrwałych skrzyniach. Drzewo użyte na stęplowanie jest tak przesiąknięte solą (stale polewa się słupy solanką w celach konserwacyjnych), że o zapaleniu tego materyału — zdaniem naszego informatora — mowy nie ma.

Wiadomość o ogniu na dole wywołała również obawę, że w razie spłonięcia stęplowań, kopalnia może się zawalić. Obawa ta jest również płonna. Słupy podtrzymują jedynie najbliższe warstwy, ponad całą kopalnią zaś spoczywa, jakby sklepienie, z warstwy iłu kilkadziesiąt metrów grubej, zbudowane, które przetrzymało już pożary, a nawet, jak kroniki kopalni stwierdzają, trzęsienie ziemi, bez szkody dla miasta. *K. S.*

Ekscelencya ma szczęście...

Nowe źródło nafty w Sękowej.

Z Gorlic donoszą: W nocy z piątku na sobotę nastąpił nagły wybuch ropy na gruntach ministra Długosza w Sękowej. Ropa wciąż jeszcze płynie. Ma to wielkie znaczenie dla ożywienia zaniechanego prawie obecnie w powiecie gorlickim ruchu kopalnianego.

Zaginiony turysta.

Zakopane 9 czerwca.

Poszukiwania zaginionego w Tatrach turysty nie dały rezultatów. Naczelnik pogotowia ratunkowego M. Zaruski przypuszcza, iż wiadomości o katastrofie, jakie pojawiły się w dziennikach są skutkiem fałszywych pogłosek.

Zamordowana żyje.

„Zamordowałem niewierną żonę“. — Poszukiwanie zwłok. — Niespodziewane odwiedziny.

Lwów, 8 czerwca.

Prokuratorya lwowska zarządziła wczoraj poszukiwania przez żandarmeryę zwłok pomordowanej kobiety, które miały leżeć na zalach za rogatką Gródecką — ale poszukiwania były bezowocne.

Prokuratorya miała podstawę do zarządzenia poszukiwań. Oto zgłosił się u prokuratora włościanin, Jan Buhaj i oświadczył, że przed godziną zamordował swoją żonę za to, że była niewierną, pozostawiła go z dzieckiem 6-miesięcznem i nie chciała do domu powrócić, przenosząc kochanków nad obowiązki matki. Zamordował ją w ten sposób, iż ugodził ją kamieniem w skroń tak silnie, że kobieta padła trupem na polu obok gościńca grodeckiego.

Buhaja zamknięto w więzieniu i zarządzono dalsze dochodzenia. Tymczasem na drugi dzień rano zgłosiła się w sądzie „zamordowana“ żona Buhaja z lekką raną na głowie i dowiadywała się o los męża. Buhaja zatrzymano nadal w więzieniu i wdrożone będzie przeciw niemu śledztwo o zbrodnię usiłowanego morderstwa.

Bałkańskie toasty.

Podróże królów Czarnogóry i Bułgaryi. Przyjęcie w Wiedniu i w Poczdamie.

W sobotę przybył do Wiednia w odwiedziny do cesarza, król czarnogórski Mikołaj z rodziną i doznał nader zaszczytnego przyjęcia na dworze. Austryacki okręt wojenny przywiózł władcę Czarnogóry do Tryestu, pociąg dworski zawiózł go do Wiednia. W Burgu odbył się bankiet na cześć gościa. Cesarz w toaście zaznaczył, że Czarnogóra może liczyć na sympatyczne i silne poparcie Austryi w swych dążeniach o utrzymanie pokoju na Bałkanie. Toast zakończył cesarz życzeniami szczęścia i powodzenia *dla dzielnego ludu czarnogórskiego*. Odpowiadając na toast cesarza, dziękował król Mikołaj w serdecznych słowach za życzenia i zaznaczył, że w ciągu swego 50-ciu letniego panowania doznawał zawsze życzliwości od cesarza. Podniósł, że dobry stosunek sąsiedzki *i przyjaźń obu narodów ustawicznie wzrasta*. Król dziękował dalej cesarzowi za oświadczenie poparcia jego dążeń pokojowych i za udzielenie mu własności pułku dzielnej armii austryackiej.

Równocześnie przyjmował cesarz Wilhelm w Poczdamie króla bułgarskiego Ferdynanda. I tam zabrzmiała w toastach pokojowa nuta.

Z Wiednia donoszą: Król Czarnogórski złożył wczoraj, przed przyjęciem w Burgu, wieńce na grobowcach cesarz. Elżbiety i arc. Rudolfa. Wobec cesarza, króla czarnogórskiego i arcyksiążąt odbyła się wczoraj przed poł. w dziedzińcu zamku w Schönbrunnie rewia ochotniczego korpusu motorów, w której wzięło udział 130 samochodów i 54 kół motorowych. Cesarz wyraził komendantowi korpusu ks. Solms pochwałę dla korpusu.

Cesarz nadał królowej czarnogórskiej wielki krzyż orderu Elżbiety, następcy tronu Danile podobiznę cesarza w ramach wysadzanych brylantami, ks. Mirce wielki krzyż orderu Leopolda, ks. Piotrowi i ministrowi spraw zagranicznybh Gregorowiczowi order żelaznej korony I kl.

Sytuacya na krajowym targu pieniężnym.

(*Wywiad z wybitnym finansistą krakowskim*).

Tylekroć omawiana już sprawa „restrykcyi kredytów“ w Galicyi spowodowała cały szereg zabiegów paliatywnych, zainicyowanych przez czynniki publiczne (Koło polskie, Izby handlowe, Rady miejskie), mających na celu odwrócenie od kraju katastrofalnych skutków powyższej nieszczęsnej „restrykcyi“. Raz po raz słyszy się w tej materyi o bardziej lub mniej energicznej „enuncyacyi“, tej owej Izby handlowej i Rady miejskiej — a onegdaj doniósł telegraf, że minister skarbu Zaleski, oświadczył delegacyi Koła, iż poczyni zaradzenia depressyi kredytowej.

Chcąc uzyskać bezpośredni pogląd na obecną sytuacyę na targu pieniężnym w Galicyi zwróciliśmy się do jednego z wybitnych finansistów krakowskich, który nam udzielił następujących cennych informacyi:

„Deputacya Koła polskiego — mówił ów finansista żądała od p. ministra skarbu, aby poruczył bankom zamiejscowym, by kredytów nie restryngowały oraz, aby rząd zapobiegł dotkliwemu brakowi gotówki przez złożenie w bankach galicyjskich kilka milionów koron z zapasów kasowych choćby za wysokiem oprocentowaniem. Pan minister miał przyrzec, że „poczyni odpowiednie zarządzenia“, jednakowoż dotąd wcale nie słyszeliśmy, by tak się stało. Nie wiadomo wogóle, czy obietnica p. ministra może mieć praktyczne znaczenie, bo nie wiemy, czy minister skarbu może się mięszać w agendy prywatnych banków i polecać dyrekcyom tych banków, by nie restryngowali kredytów. W Niemczech i Fracyi oraz w Anglii objawia się w ostatnich czasach pewne pofolgowanie dawniejszego napięcia (*Entspannung*) na targach pieniężnych czyli, że sytuacya na tych rynkach nieco się poprawia. W Austryi jeszcze mało o poprawie słyszeć można. Sytuacya w Galicyi wschodniej jest jeszcze dość krytyczna. W Krakowie gdzie spekulacye mają spokojniejsze formy, restrykcya kredytów nie tak bardzo dała się weznaki. O ile słyszymy, Bank austro-węg. nie robi poważniejszych trudności przy przyjmowaniu eskontu. O upadłościach z powodu restrykcyi u nas nie słyszano mimo, że kredyty bankowe obracają się ciągle jeszcze w skromnych rozmiarach.

Włamywacz, jakich nie wielu.

Włamywacz tęskni do gilotyny. — 200 włamań w 8 latach. — Tysiące skradzionych kosztowności. — Zdumiewająca pamięć. — 20.000 fr. dochodu włamywacza.

Paryż, 8 czerwca.

W tutejszem więzieniu śledczem znajduje się aresztowany w lutym na gorącym uczynku włamania niejaki Rene Froeschler, o którym ostatni numer „Matina“ podaje kilka interesujących szczegółów.

Na podstawie wyników śledztwa groziła włamywaczowi kara dożywotniego zesłania na galery do robót przymusowych, o czem dowiedział się więzień. Wiadomość ta przeraziła go tak dalece, że postanowił raczej ponieść śmierć natychmiast, niż znosić przez całe życie kajdany i czuć nad sobą twardą i ciężką pięść dozorcy robót galerników. — Samobójstwa popełnić nie udało mu się w żaden sposób z powodu zbyt wielkiej czujności władz i jako jedyna ucieczka przed życiem pozostała mu tylko gilotyna. Od chwili kiedy postanowił umrzeć lśniła ona w jego halucynacyach więziennych błyszczącą stalą swego ostrza, wabiąc go ku sobie obietnicą niezamąconego niczem spokoju, jaki daje śmierć. Ale jak dojść do tej „wymarzonej“, jak upaść w jej objęcia?... (Słodkie objęcia, które jednym zamachem oddzielają głowę od karku) — takie pytanie dręczyło Froeschlera od chwili, kiedy postanowił umrzeć, by nie iść na galery.

Udręka ta trwała krótko. — Wspomniał ostatnie lata swego życia i bezgraniczna radość zapłonęła w jego oczach. Zginie, stracą go, bo muszą — kiedy wyjawi ostatnie swoje zbrodnie.

Pod wpływem tej myśli napisał do sędziego śledczego list, w którym donosił, że w przeciągu ostatnich ośmiu lat popełnił ni mniej ni więcej tylko 200 włamań w Paryżu i okolicy, dodając równocześnie, że udzieli dokładnych informacyj o wielu niewyjaśnionych dotąd włamaniach. W pierwszej chwili uważał sędzia ten list za podstęp włamywacza, który w ten sposób chce przewlec dochodzenia.

Na skutek jednak natarczywych próśb

uczyniono zadość życzeniu zbrodniarza i zakutego w kajdany powieziono w towarzystwie dwóch inspektorów policyi na różne miejsca w Paryżu i okolicy, gdzie popełnił włamania.

Przy pomocy tego wielce oryginalnego objazdu ustalono dotąd 74 rabunkowych włamań, a wśród tej liczby jest wiele takich, których sprawcy dotąd nie wyśledzono. — Froeschler dowiódł, podając dokładne szczegóły, że on ich dokonał. W czasie tej „wycieczki“ po Paryżu zdumiewał włamywacz inspektorów policyjnych niezwykłą wprost pamięcią. Przypomniał sobie, że w jednem np. mieszkaniu, do którego włamał się przed 5 laty brak dywanu, w drugiem zegaru, w innem zauważył, że lustro wisiało na innem miejscu, a u drzwi starą klamkę zastąpiono nową itd.

W przeciągu ośmiu lat skradł Froeschler, jak sam podał dokładnie, 990 zegarków, 1432 kolczyków, 361 szpilek do krawatu i setki innych kosztowności, które drobiazgowo opisał. Złodziejskich łupów pozbywał się za byle co, a mimo to w przeciągu 8 lat dochód jego wynosił 20.000 fr.

Czy w nagrodę za tę spowiedź otrzyma uścisk gilotyny — jeszcze nie wiadomo.

„Wenera z Willendorf“.

Rzeźba ta pochodzi z epoki z przed 30–50.000 lat.



Dworskie Muzeum Przyrodnicze (Naturhist. Hofmuseum) posiada szereg interesujących wykopalisk z epoki kamiennej. W miejscowości Willendorf odkryto w pobliżu Dunaju przedhistoryczne siedziby ludzkie i tam od r. 1908 prowadziło się systematyczne roboty ziemne. Rezultaty są obfite. Wykopano cały szereg przedmiotów, które rzuciły wiele światła na zamierzchłą epokę historyi rodu ludzkiego. W owych zamierzchłych czasach nie znano jeszcze garków glinianych, nie znano użycia metalu, ale posługiwano się już ogniem. Pomiędzy wykopaliskami w Willendorf znajduje się bardzo wiele przedmiotów z wygładzonych kości różnych zwierząt i z krzemienia. Przedmioty z drzewa i ubrania ze skóry zwierząt zaginęły w ciągu tysiącoleci.

Pomiędzy wykopaliskami pierwsze miejsce co do osobliwości zajmuje mała, 11 cm. wysoka firgurka z ziarnistego wapienia, przedstawiająca kobietę nagą, o kształtach nadzwyczaj „pulchnych“ — która jest, jak uczeni dowodzą, symbolem urodzajności i płodności. Wykonanie figurki, na której znać jeszcze ślady pomalowania kolorem czerwonym nosi już cechy pewnego artyzmu. Figurka ta nazwana „Wenerą z Willendorf“, (nazwa nie pzzypominająca niczem naszego pojęcia o Wenerze) jest najstarszą figurką pośród wykopalisk z epoki dyluwialnej i liczy 30—50.000 lat istnienia. Nie jest ona, co prawda, jedyną bo w ostatnich czasach wykopano takich figurek kilka w różnych krajach Austryi. Niemiec, Szwajcaryi i t. d. — ale jest najlepiej zachowaną; wszystkie inne wykopane są z kości różnych zwierząt.

Figurka „Wenery z Willendorf“ znajduje się w Hofmuzeum w Wiedniu, w sali XI. (gabilotka Nr. 5).

Dziewięcioletni morderca.

Cylea (w Styryi), 8 czerwca.

Niebywały wypadek poruszył wczoraj całe miasto. Oto dziewięcioletni chłopiec Marko Parkow posprzeczał się z dwojgem rodzeństwa i w przystępstwie gniewu nożem przebił 5-letniego brata a 4-letnią siostrę ciężko pokaleczył.

Co słychać w mieście?

Ustąpienie dyrektora m. gazowni. Komisya gazowo-elektryczna powzięła onegdaj uchwałę rozpisania konkursu na posadę zastępcy dyrektora miejskiej gazowni w randze VII względnie VI. Posada ta będzie zaraz obsadzona ze względu na to, że ukończyły się już lata służby obecnego dyrektora, p. Dąbrowskiego, który z obecnego urlopu — jak słychać — nie wróci więcej do urzędu. Konkurs będzie ogłoszony w pismach krajowych i zagranicznych z tem, że kompetować o tę posadę mają tylko Polacy.

Odznaczenie krak. handlowca. Cesarz nadał złoty krzyż zasługi urzędnikowi firmy Szarski i Syn w Krakowie p. Józefowi Brahniczowi, za 40 letnią pracę w jednem i temsamem przedsiębiorstwie.

W Tow. technicznem we wtorek d. 11 bm. o g. 7-mej odbędzie się dalszy ciąg dyskusyi nad odczytem prof. inż. H. Mianowskiego p. t.: „Bank przemysłowy a przemysł krajowy“.

Polska sztuka w Kolonii. Tow. artystów polskich „Sztuka“ w Krakowie, zaproszone do uczestnictwa w wielkiej międzynarodowej wystawie ekspresyonistów w Kolonii, wzięło w niej udział dziełami swych członków: Gwozdeckiego, Kamockiego, Rerutkiewicza i Weissa, oraz Felsztyńskiego z poza „Sztuki“.

Śluby. W Warszawie odbył się w sobotę ślub p. Stanisława Porębskiego, syna radcy miejskiego i kupca krakowskiego, p. A. Porębskiego, z panną Zofią Bokszczaninówną, córką jenerała Franciszka Bokszczanina.

W sobotę w kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbył się ślub p. Maryi Iglickiej, córki radcy m. p. Stefana Iglickiego, z inż. p. Leopoldem Stuhrem.

Posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 12 b. m. o godz. 6. w. Na porządku dziennym między innemi zamknięcia rachunkowe za r. 1911 funduszów będących pod zarządem gminy i projekt kanalizacyi miasta.

Koncert muzyki wojskowej 56 pp. odbędzie się dziś w poniedziałek na plantach przed kościołem grecko-kat. od godz. 6-tej do 7-mej w.

Wielki turniej zapaśniczy rozpoczyna się z dniem dzisiejszym w teatrze Nowości. W turnieju tym nadzwyczaj zajmującym biorą udział wybitni i pierwszorzędni atleci, między innemi słynny zapaśnik-murzyn Murdzuk, szampion amerykański John Westengard, szampion szwedzki Hansen, atleta bawarski Strenge, siłacz rosyjski Michajłow i wielu innych.

Oprócz zapasów daje teatr Nowości pełny program kabaretowy polski i varietowy, nadto znakomitą parisianę p. t.: „Tygrys bengalski“.

Niewłaściwy wybryk sceniczny. W ostatnim akcie „Carmen“ na „piazza del toros“ pojawiła się na scenie (na ścianach budynku areny) kilka rzekomych „hiszpańskich“ plakatów, które zawierały niby dowcipny polski tekst, i to do tego pornograficzny. Takie głupie koncepty maszynistów teatralnych czy pomocników dekoratorskich zasługują na **surowe skarcenie** i bezwarunkowo tolerowane być nie powinny. Uchybiają one scenie i artystom. Dziwimy się, że reżyserya lwowskiej opery nie nakazało usunięcia tych plakatów i sądzimy, że skandal ten nie powtórzy się już więcej.

Z kroniki żałobnej.

Teresa z Wysockich Prażmowska-Wołoska, autorka wielu powieści i nowel a także powiastek dla młodzieży, umarła w Warszawie, przeżywszy lat 70.

Na około sceny i estrady.

Opera lwowska.

W dniach, w których witał Kraków oczekiwanych a wysoce miłych gości-śpiewaków z nad Pełtwi, rozpoczynających letnią gościnę w teatrze miejskim, wystawioną prababką opery polskiej — trudno było podpisanemu nadążyć ze sprawozdaniem z pierwszych kilku przedstawień, ile że na te dnie właśnie przypadły popisy kilku krakowskich szkół śpiewu, oraz wielki popis instytutu muzycznego. Do teatru można było przybiedz na chwilę, posłuchać tej lub owej sceny, tego lub owego artysty i gnać dalej do sali koncertowej, aby słuchać przyszłych adeptów sztuki.

Sezon rozpoczęto świetnem pod względem dekoracyjnem wystawieniem „Krakowiaków i górali“, przy zapełnionej każdym razem widowni; obsada bowiem partyj artystami tej miary co pp. Miłowska, Kasprowiczowa, Dobosz, Kuligowski, Solnicki, przy współudziale artystów dramatu pp. Feldmanna i Nowackiego, dawało rękojmię, oddania z pietyzmem, dziełu temu należnym, zwłaszcza, że kierownictwo muzyczne spoczęło w wytrawnym ręku dyr. Słomkowskiego, nie tylko doświadczonego kapelmistrza, lecz zarazem miłośnika muzyki ojczystej.

Całość zarówno muzyczna jak i dramatyczna, dzięki tym czynnikom, wypadła świetnie, ku zadowoleniu artystów i publiczności, która miłym gościom nie szczędziła frenetycznych oklasków.

Sobotnia „Carmen“ p. Lachowskiej dała sposobność skonstatowania wielkiego rozwoju, w jakim znajduje się ten pierwszorzędny talent śpiewacko-dramatyczny. Wprawdzie postać tę oglądaliśmy już lat poprzednich na scenie krakowskiej świetnie zagraną i jeszcze świetniej zaśpiewaną, lecz nowe szczegóły ogólnego ujęcia postaci i wielkie zdobycze, oraz doświadczenia jakie poczyniła p. Lachowska w swej technice śpiewackiej, były nader miłą niespodzianką.

Ta partya też wybiła się na plan pierwszy i dominowała nad całym zespołem sobotnim, pozwalając li tylko p. Malawskiemu (don Jose) stawać godnie obok siebie.

P. Malawskiego nie słyszeliśmy od lat kil-

ku. Po tryumfach za granicą, wrócił ceniony i sympatyczny artysta na scenę lwowską dzięki czemu możemy znowu podziwiać i doskonale obmyślaną grę sceniczną i piękny zawsze estetycznie podany śpiew i ową głość artystyczną w traktowaniu zadań śpiewackich, jakiemi się posługuje ten wybitny artysta. Poza partyą Micaeli, w której debiutowała p. Marynowiczowna, sympatyczne, urodziwe zjawisko o obiecującej przyszłości śpiewackiej, wszystkie partye były w doświadczonych rękach pp. Kasprowiczowej, Okońskiego, Ostrowskiej, Paszkowskiego, Millera, Jeleńskiego itd.

Opowieści Hoffmanna wystawione wczoraj pod wodzą p. Wolfsthala z p. Doboszem w partyi tytułowej, pozwoliły nam poznać nieznaną śpiewaczkę w partyi Lalki, pnę Horszowską, osóbkę obdarzoną nie tylko urodą lecz i niepoślednim materyałem głosowym. Jakkolwiek technika śpiewania, szczególniej w zakresie koloratury, pozostawia wielkie pole do pracy, to jednak poza tem partya ta jako całość przedstawiała się sympatycznie.

Do uświetnienia drugiego obrazu — tego wieczoru najlepszego — przyczynił się niemało współudział p. Lachowskiej, która postać Kurtyzany oddała z właściwym sobie wdziękiem oraz artystyczną miarą w kierunku wokalnym.

Antonię śpiewała p. Zacharska, osóbka obdarzona nieprzeciętnym materyałem głosowym, pełnym metalicznego dźwięku o barwie nader sympatycznej. Głos ten niezupełnie jeszcze uformowany, zapowiada się sympatycznie i obiecująco, mimo kilku rozdźwięków z tonacyami i kapelmistrzem.

Reszta partyj spoczywała w rękach stałych ich przedstawicieli, a więc p. Kasprowiczowej. Okońskiego, Jeleńskiego, Schmidta i t. d. Nieznaną postacią był tylko Niklas p. Martynowiczówny, która jako niezwykle miłe, pełne wdzięku zjawisko, przedstawiła się ujmująco, lecz dała także w bardzo muzykalnie zaśpiewanej piosnce w obrazie pierwszym dowód racyonalnych studyów technicznych. opartych na dźwięcznym, o sympatycznej barwie głosem, którym włada swobodnie. — Całość opery, mimo usiłowań artystów, nie przedstawiała się jednolicie, chwiejąc się tu i ówdzie. *St. Bursa.*

Inauguracya teatrzyku na Wystawie architektonicznej.

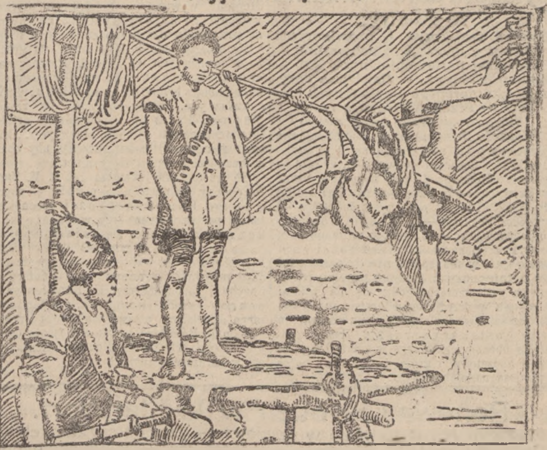
Wczorajszej niedzieli odbyło się inauguracyjne przedstawienie w letnim teatrzyku wystawowym. Jestto cacko architektoniczne, a urządzenie wewnętrzne — fryzy i malowidła ścienne projektowane przez p. Frycza — sprawiają arcymiłe wrażenie. Dyrekcyę teatrzyku objął p. E. Rygier, który w tym celu specyalnie zaangażował kilka sił do ról śpiewnych. Wieczór rozpoczął się produkcyą chóru akademickiego, pod wytrawną batutą prof. B. Walewskiego. Odegrano następnie wesołą krotochwilę Fredry (młodszego) „Piosnka wujaszka“.

Zakończenie obecnej sesyi parlamentu węgierskiego.

Tisza znowu kandyduje.

Budapeszt (Tel. wł.) Jutro we wtorek odbędzie Izba posłów ostatnie posiedzenie, poczem obecna sesya będzie zamkniętą. W środę otwartą będzie nowa sesya parlamentu. Tisza będzie się **ponownie ubbiegał o godność prezydenta Izby posłów.** Nie miał on pierwotnie tego zamiaru, jednak obecnie, po zamachu Kovacsa, uważa za swój obowiązek kandydować, aby go nie poczytano za tchórza.

Przyjemna jazda.



Anglicy w zamorskich posiadłościach swoich są zajęci obecnie „oswajaniem“ szczepu Indyan tzw. Miszmi-Abors. Szczep ten posiada jeszcze bardzo niską kulturę, ale mimo to są w nim wcale inteligentni i pomysłowi ludzie. Na dzisiejszej naszej rycinie widzimy jak kilku wojowników tego szczepu przeprawia się przez rwącą rzekę, płynącą w tamtejszych lasach. Lina żelazna uczepiona po brzegach na drewnianych słupach służy za most. Wojownicy przywiązawszy się gurtą do liny i uczepiwszy się jej rękami i nogami, przeprawiają się na drugi brzeg rzeki, zjeżdżając szybko po naprężonej linie.

Program pobytu arcyks. Karola Franciszka w Krakowie.

Jak wiadomo, arcyks. Karol Franciszek Józef z małżonką przybędzie do Krakowa dnia 29 bm. rano i zabawi do popoł. 30 b. m. w Krakowie, poczem uda się na kilka godzin do Balic do ks. Radziwiłła.

Program przyjęcia ustalono następujący: Dnia 29 rano przyjęcie na dworcu kol., poczem nastąpi wjazd arcyksiążęcej pary przez miasto do pałacu pod „Baranami“. Nastąpi zwiedzanie Wawelu, Muzeum narodowego, Muzeum Czartoryskich, kościoła N. P. Maryi, Biblioteki Jagiell., poczem arcyksiążę złoży wizytę na Strzelnicy.

Po wyścigach, na których zjawi się z małżonką, odbędzie się wielki raut, albo bal, dany przez miasto w Starym teatrze.

Obiad w tym dniu będzie pod „Baranami“. Śniadanie dnia 30 czerwca odbędzie się u ekse. Zdzisława hr. Tarnowskiego.

Możliwem jest, że po wyścigach w pierwszym dniu para arcyksiążęca zwiedzi wystawę architektoniczną, a wtedy odbyłby się tamże „Garden Party“ i będzie na Kopcu Kościuszki, ale to nie jest jeszcze ustalone.

Zbrodnia z miłości.

(Patrz ilustracyę).

Znane są w kronice kryminalnej wypadki, że zazdrosny mąż trzyma w zamknięciu żonę, więzi ją i tyranizuje — — z miłości. Niedawno temu obiegła pisma wiadomość o wykryciu w Paryżu takiego faktu. Pewien aptekarz nakładał żonie specyalne kajdany ilekroć wychodziła z domu, (wzorując się na średniowiecznych rycerzach). Ale nie zdarzyło się jeszcze, żeby żona, zazdrosna o męża, więziła go. Taki wypadek zaszedł jednak pod Oddesą. Tatjana Dowkinowa, kobieta przystojna i bardzo energiczna, żona zamożnego podmiejskiego kupca, więziła swego małżonka w osobnej izbie i niepozwalała mu z niej wychodzić, krępowała go powrozem i dręczyła go — — — z miłości. Wreszcie na skutek opowiadań służby, policya wdała się w tę sprawę. Oczywiście podobne fakty znęcania się męża nad żoną lub żony nad mężem — mają podłoże psychopatyczne. I jedna i druga strona są dotknięte zwyrodnieniem seksualnem.

Napad bandyty na profesora gimnazyalnego w Bronowicach.

Wczoraj późnym wieczorem wracał do Krakowa z dalszej wycieczki profesor gimn. św. Anny Wincenty Janik wózkiem chłopskim w towarzystwie matki i brata ucznia II. klasy gimn.

W chwili, gdy wóz dojeżdżał do prochowni pod Bronowicami, z rowu przydrożnego wybiegł jakiś mężczyzna i usiłował wskoczyć na wóz. Gdy prof. J. zepchnął go z wozu, opryszek wyjął browning i **strzelił do profesora.**

Kula trafiwszy profesora przeszła między 8 i 9 żebrem i utkwiła pod płucem. Ciężko rannego profesora przywieziono na stacyę ratunkową a stąd po opatrzeniu do szpitala. Za bandytą, który zbiegł zarządziły władze energiczny pościg.

Przysłuchiwany dzisiaj w szpitalu przez komisarza policyjnego prof. Janik podał dokładnie rysopis bandyty, który umożliwi żandarmeryi schwytanie opryszka.

Stan prof. Janika polepszył się mimo to zachodzą jeszcze **poważne obawy.**

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Ustawa wojskowa i prowizoryum budżetowe muszą być uchwalone. — Obowiązki parlamentu ludowego. — Widmo §. 14-tego. — Dzisiejsza decydująca konferencya przełożonych klubów. — Przed obstrukcyą ruską.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń. Dzisiejsze pisma poniedziałkowe zastanawiają się nad obecną sytuacyą parlamentarną i dochodzą do wniosku, że rząd — w razie odroczenia decyzyi w sprawie ustaw wojskowych — **będzie się musiał uciec do §. 14.** Dla II. parlamentu ludowego — wywodzą te pisma — nadeszła decydująca chwila. Izba posłów zrozumie swój obowiązek, uchwali konieczności państwowe i w ten sposób **nie doprowadzi do ostateczności.** Wszystkie wielkie stronnictwa parlamentarne godzą się na ustawę wojskową w przedłożonem brzmieniu — stoi na przeszkodzie parlamentarnemu załatwieniu tylko obstrukcya ruska. Rusini prowadzą obecnie obstrukcyę w komisyi wojskowej i budżetowej i grożą, że obstrukcyę przeniosą na plenum Izby.

Wiedeń. Pismo poniedziałkowe „Der Morgen“ wywodzi w dzisiejszym artykule wstępnym, że należy uważać zapewne, **iż przyjdzie do zastosowania §. 14-go.**

Nie należy jednak brać seryo tej groźby bo wiadomem jest, że „Der Morgen“ zwalcza obecny gabinet wszelkimi sposobami, a gabinet hr. Stürgkha stałby się niemożliwym, gdyby przyszło do rządów § 14-tego. To też cel wspomnianego artykułu wstępnego jest aż nadto przejrzysty. „Morgen“ **życzy sobie katastrofy,** aby obalić niezwalczony przez się gabinet.

To też słusznie zauważa „S. u. M. Ztg.“, że obecny gabinet nie myśli o użyciu § 14-tego. Punkt ciężkości obecnej sytuacyi parlamentarnej leży w dzisiejszej konferencyi, jaka się dzisiaj po południu odbędzie u ministra spraw wewn. bar. Heinolda. W konferencyi wezmą udział przywódcy stronnictw parlamentarnych i wybitni parlamentarzyści. Konferencya ta pouczy rząd i stronnictwa, czy parlamentarne załatwienie ustawy wojskowej i prowizoryum budżetowego będzie się mogło odbyć z szybkością i w terminie do załatwienia tych ustaw zarezerwowanym.

Ponowny wybuch w Wöllersdorf.

Magazyn Nr. 4 wylatuje w powietrze. — Zbrodniczy zamach. — Fałszywy oficer. — Pościg i ujęcie sprawcy. — Dzieło szpiegów włoskich. — Niewesołe perspektywy. — Straszne reminiscencye.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń Wczorajszej niedzieli o g. 12·30 w nocy zdarzył się w Wöllersdorf **ponowny wybuch. Wyleciał w powietrze magazyn Nr. 4, w którym się znajdowało 14.000 kilogr. prochu czarnego.**

Wiedeń „Sonn-u. Montagszeitung“ donosi, że tuż przed wybuchem zauważył żołnierz, stojący na posterunku przed objektem Nr. 4 jakiegoś mężczyznę zbliżającego się do objektu. Miał on na głowie czapkę oficera austr. zatrzymany przez żołnierza wymienił wojskowe „hasło i odzew“, wydane na ów dzień (*Feldruf i Losung*), poczem żołnierz go przepuścił. **Za chwilę potem nastąpił straszliwy wybuch.** Żołnierz padł oszołomiony na ziemię, jednak nic mu się nie stało. Gdy powstał zobaczył, że magazyn Nr. 4 **zniknął bez śladu** — została po nim tylko kupka gruzów. Pismo to twierdzi, że oba ostatnie wybuchy są wynikiem **zbrodniczego zamachu.**

Wiedeń. Objekt Nr 4 znajdował się w najbliższem sąsiedztwie magazynu, zawierającego ekrazyt i dynamit. To też niebezpieczeństwo było wczoraj bardzo wielkie.

Wiedeń. Huk wybuchu zaalarmował okoliczne straże, które przybyły z pomocą. Z Wiener Neustadt nadjechały automobile wojskowe, które puściły się w pościg za zbrodniarzem. O godz. 4 rano dowiaduje się „S. u. M. Z.“ tuż przed oddaniem numeru na maszynę — **został sprawca przytrzymany.**

Wiedeń. Muszę dodać od siebie, że ostatnie te zamachy na główne składy prochu i materyałów wybuchowych dla całej monarchii dużo daje do myślenia. Jeżeliby się sprawdziła wersya „S. u. M. Ztg.“, że zamachy powyższe są dziełem **szpiegów włoskich,** wówczas byłoby to dowodem, że Włochy **na gwałt zbroją się do wojny i chcą osłabić Austryę** wszelkiemi sposobami — w pierwszym zaś rzędzie **przez zniszczenie centralnych składów prochu i dynamitu dla całej armii.** Przy tej sposobności przypominam, że w latach 1909 i 1909 podczas przesilenia aneksyjnego, gdy wojna z Serbią wisiała na włosku, w Wiener-Neustagt kilkakrotnie usiłowano wysadzić w powietrze objekty, zawierające najstraszniejsze materyały wybuchowe. Czujna straż **wyłapała wówczas sprawców, których cichaczem, bez sądu rozstrzelano.** Publiczność dowiedziała się o wszystkiem dopiero znacznie później.

Tragiczna majówka krakowskich uczniów gimnazyalnych.

Zatonięcie dwóch uczniów VI kl. — Bezowocne poszukiwania za zwłokami. — Pomoc rybaków. — Gimnazyum Sobieskiego okryte żałobą.

Oddział B. VI kl. gimn. Sobieskiego — około 40 uczniów — wyruszyło w sobotę na wycieczkę do Lipowca pod Chrzanowem. Przewodniczyli profesorowie pp. Kleczkowski i Odroń. Po zwiedzeniu ruin zamku lipowieckiego rozłożyli się uczniowie wielkim taborem w lasku u podnóża ruin, gdzie spożyli obiad, a następnie ruszyli z powrotem drogą do Zatora. Koło godz. 3 dotarli do wsi Jankowce. Przeprawiwszy się promem przez stare koryto Wisły, znaleźli się wkrótce nad brzegiem nowego koryta w pobliżu niedalekiego promu. Wówczas przyszła zmęczonym marszem i spiekotą uczniom ochota użycia kąpieli w Wiśle. Profesorowie do których z wrócono się o pozwolenie, zasięgnąwszy porady wójta gminy Jankowice, zezwolili na kąpiel w miejscu wskazanym przez wójta, który oświadczył wycieczkowcom, że „woda tu nie głęboka, i wszyscy się tu kąpią“. Około 40 uczniów wraz z prof. Kleczkowskim rzuciło się w kilka minut później w orzeźwiające nurty. Profesor Kleczkowski przepłynąwszy płytką ławę piaszczystą u brzegu dostał się wkrótce na środek rzeki i podążał ku przeciwnemu. W ślad za nim płynęło kilku uczniów. Nagle jeden z nich Kobielski począł tonąć. Wydawszy przeraźliwy okrzyk „ratunku“ zanurzył się całem ciałem w wodzę. Rozpaczliwym wysiłkiem zdołał się raz jeszcze wynurzyć z fal rzeki lecz porwany prądem znikł znowu pod powierzchnią wody. Wówczas skoczył ku niemu kolega jego Tonkich i znarażeniem własnego życia pospieszył na pomoc tonącemu. Lecz i tego porwał silny prąd w tem miejscu i on po chwili musiał walczyć z zagrażającą mu śmiercią. Rybacy zebrani koło promu, spostrzegłszy, że jeden z kąpiących się utonął odczepili łódź od brzegu i pospieszyli na pomoc. Zdołali jednak wyratować jedynie tylko Tonkicha. Kobielskiego uniósł już wartki prąd, tak że nawet zwłok jego nie zdołano odnaleźć.

Tragiczna śmierć Kobielskiego dała hasło do odwrotu. Uczniowie zniechęceni do kąpieli wyszli na brzeg i poczęli się ubierać. Tu rozpoczęła się druga część tragedyi. Zamiast jednego zbywającego ubrania znaleziono dwa. Drugie to ubranie należało, jak później stwierdzono, do Wiercińskiego, którego śmierci nikt nie widział. Woda porwała go w swoje objęcia tak nagle, że nikt nie zauważył ani walki ze śmiercią, stoczonej przez Wiercińskiego, ani jego śmierci.

Po przeżyciu tych smutnych wypadków, powróciła wycieczka o godz. kwadrans na 10 Krakowa. Profesorowie, którzy przewodniczyli wycieczce, zawiadomili natychmiast o tragicznych wypadkach zarówno dyrektora gimn. III r. Sołtysika, jak i zakład księży Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej, którego obaj nieszczęśliwi chłopcy byli wychowankami. Dyr. Sołtysik zawiadomił o tragicznym zajściu dyrekcyę policyi i Radę szkolną krajową. Księża Zmartwychwstańcy wysłali depesze z doniesieniem o wypadku do rodziców utopionych.

Kobielski był synem majętnych rodziców, pochodził z Królestwa polskiego. Od I klasy był celującym uczniem, najlepszym w klasie a jednym z najzdolniejszych w zakładzie. Również i Wierciński, jedynak, pochodzący z Mulilheim w Poznańskiem odznaczał się pilnością i zdolnościami. Profesorowie rokowali mu jak najlepszą przyszłość.

To też wiadomość o śmierci ich okryła całe gimnazyum żałobą, a w mieście wywołała żywe współczucie. Na ręce dyr. r. Sołtysika nadesłał dzisiaj r. wicepr. Rady szkolnej kr. Dembowski depeszę kondolencyjną, wyrażającą żal za zmarłymi i zasyłającą wyrazy współczucia rodzicom i szkole.

Wina tragicznej śmierci dwóch uczniów spada w pierwszym rzędzie na profesorów Przyjąwszy odpowiedzialność za powierzony ich pieczy młodzież nie powinni byli zezwolić na tak masową kąpiel a tembardziej na przepływanie znanej z niebezpiecznych prądów i wirów Wisły.

Na miejsce wypadku wyjechała dzisiaj komisya ze starostwa Chrzanowskiego, która prowadzi dochodzenia w tej sprawie jak również poszukiwania za zwłokami zatopionych.

Represye po zamachu na Cuvaja.

Budapeszt. (*Tel. wł.*). Krąży tutaj pogłoska, że wskutek zamachu na Cuvaja będzie obecnie obowiązujący stan wyjątkowy w Chorwacyi **możliwie bardziej zaostrzony** oraz że będą zaprowadzone **sądy doraźne.**

Nowa akcya floty włoskiej.

Rzym. (*Tel. wł.*). Oddział floty włoskiej **ponownie zjawił się u Dardanelów,** oraz koło wysp Tenedos i Chios.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(6) *Tłumaczyła Marbur.*

W naszych „apartamentach“ spojrzeliśmy na siebie, dziadek, stara nasza posługaczka i ja. Brudny, spocony, z poranioną prawą ręką, zerwałem zniszczony kołnierzyk z szyi.

— No ci nam się dadzą we znaki! — mruknął dziadek.

— Ta złotowłosa nazywa się Rut — odrzekłem i począłem ogryzać paznogcie.

Tego wieczoru, bałem się zejść ze schodów, gdyż z rzeczami przywieziono też groźnie wyglądającego buldoga, o jednem tylko oku. Wprawdzie przypięto go na łańcuchu do drzwi piwnicy, ale mimo to, przechodzenie przez się na dole było niebezieczne.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Zaczarowana piwnica.

W ciągu następnych dni pracowałem znowu w biurze i uczyłem się do egzaminu francuskiego. Jednak coś we mnie nurtowało. W naszym domu działo się coś, co mi przeszkadzało, chociaż każdemu innemu powinno było sprawić przyjemność.

Przez cały dzień na dole trwało ciągłe stukanie, dziwne uderzenia, głośna mowa i śmiechy dziewcząt. W nocy zaś panowała cisza w domu, który zawsze brzmiał rozmaitemi odgłosami. Dom „wichru i szczurów“ jak go nazwał dziadek, stawał się przerażający. Nieraz męcząc się po denerwującem studyowaniu francuskich synonimów i przy odgłosie chrapania dziadka, aby usnąć, zrywałem się z dziwnem uczuciem strachu i nadsłuchiwałem. Na ulicy wicher wył, ale nie w domu, a szczury, które dawniej w nocy gryzły się, walczyły i wyprawiały harce — teraz milczały.

— „Jaka jest tego przyczyna!“ rozmyślałem. „Dlaczego towarzysze twej młodości teraz milczą?“

Wówczas wydawało mi się, że słyszę kroki, schody trzeszczały, a gdy wychodziłem, buldog naszczekiwał.

— „Coś się dzieje!“ szeptałem do siebie; ale następnego rana śmiałem z moich niepokojów.

Inne jednak rzeczy — a nie była to już fantazya — wpadały mi w oczy. Każdego ranka sień w okolicy piwnicy zalana była wodą, a zawiasy drzwi wszystkich na parterze ociekały kroplami oliwy.

Wszystko to nie byłoby mię jeszcze zastanowiło, gdyby nie następujący wypadek.

Następnej soboty dziadek zawieruszył się gdzieś we wsi.

Zaniepokojony, wybiegłem przed dom, by wypatrywać jego powrotu, a przytem ostrożnie i nieśmiało zajrzałem przez okno frontowego pokoju. Od dnia naszego fatalnego poznania się nie widziałem nikogo z sąsiadów.

Zdawało mi się, że nie ma ich w domu. Lampa skręcona nizko świeciła się bladym płomieniem na stole, i zaledwie rozjaśniała ciemności. Widać jednak było, że pokój był pusty. Gdyby mieszkańcy spali, prawdopodobnie nie byliby zostawili palącej się lampy.

Dwa, trzy razy przeszedłem drogą do wsi tam i z powrotem, w śmiertelnym strachu, że ta wycieczka dziadka, znów zakończy się jakim skandalem. Wreszcie zmęczony i śpiący stanąłem na warcie pod słabo oświetlonemi oknami.

Było około pół do drugiej. Cisza w powietrzu zupełna. Musiałem się zdecydować, albo na zamknięcie bramy albo przesiedzenie na schodach do rana. Gdybym zamknął, dziadek nie dostałby się do domu; postanowiłem tedy zostać i zdrzemnąłem się niebawem na stopniach u bramy. Obudziłem się (co nie było zupełnie dziwnem) nagle z przerażeniem (co było prawdopodobnie wpływem niewygodnej pozycyi, w jakiej siedziałem).

(C. d. n.)

L. 349/2 Z. W. ex 1912.

Konkurs.

Zarząd wodociągu miejskiego w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę asystenta technicznego w XI randze z poborami: płaca 1600 Kor. kwaterowe 576 K. dodatek budowlany wliczalny do emerytury 200 Kor. z prawem do 3-ch trzechleci po 200 K. od dnia stabilizacyi. W razie przydzielenia mieszkania służbowego strącać się będzie 50% kwaterowego.

Posada nadaną będzie prowizorycznie a po roku zadowalającej służby może nastąpić stabilizacya. Kandydaci wykazać się winni:

1) Poddaństwem austryackiem.

2) Wiekiem poniżej 40 lat.

3) Ukończeniem wydziału mechanicznego na jednej z Politechnik austryackich wraz z 2-a egzaminami państwowymi względnie ukończeniem równorzędnych studyów zagranicznych.

Podania własnoręcznie pisane obejmujące curriculum vitae z załącznikami składać należy w Zarządzie wodociągu miejskiego Kraków XII, Senatorska 1, do 1 lipca 1912,

Zarząd wodociągu miejskiego. 724

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.